

Miejski Ośrodek Kultury w Jastrzębiu-Zdroju

BIULETYN Galerii Historii Miasta

Nr 3 (21), Wrzesień 2011 r.

ISSN 2080-3737



Łazienki na okładce folderu reklamującego Jastrzębie-Zdrój, lata 30. XX w.
ze zbiorów Dariusza Mazura

Urządzenia uzdrowskowe i komunikacja w Bad Koenigsdorff-Jastrzemb

Urządzenia ogólne

Solanka, która wytryska z odwiertu głębokiego na 200 metrów z wydajnością 110 litrów na minutę, wylewa się do wycementowanego basenu, z którego zostaje przetłoczona za pomocą maszyny parowej do dużych zbiorników, a stąd jest odprowadzana żelaznymi, a także miedzianymi rurociągami do różnych łaźni.

Ogrzewanie jest parowe.

Natryski są stosowane w postaci pryszniców, natrysków promieniowych, płaszczykowych i nasiadowych; spad 50'.

Zakłady lecznicze, których urządzenia są komfortowe i odpowiadają wszystkim wymogom nowoczesności, obejmują **nową łaźnię** (z 34 wannami), **starą łaźnię** (z inhalacją i natryskami), **łaźnię borowinową**, **łaźnię parową** i **warzelnię**, w której ostatnio sporządza się zgęszczoną solankę.

Pijalnia przy pawilonie orkiestrowym jest otwierana przy ładnej pogodzie, natomiast podczas niełaskawej pogody jest otwierana pijalnia przy wielkim krytym chodniku, by móc tam odbywać spacerów podczas leczenia.

Biblioteka uzdrowskowa znajduje się w Inspekcji Zdrojowej i jest otwarta po południu od godziny 3.30 do 4.30.

Rozrywek dostarczają **orkiestra uzdrowskowa**, która gra dwa razy dziennie i urządza koncerty; **bogato zaopatrzona czytelnia**, w której są wyłożone gazety, żurnale i spisy kuracjuszy; **salon bilardowy** w Domu Zdrojowym; **spotkania** odbywające się co 14 dni w soboty w wielkiej sali Domu Zdrojowego; **przedstawienia teatrów amatorskich** i **koncerty**; **przejażdżki łódką**; **wędkowanie** i wiele innych.

Promenady uzdrowska rozciągają się daleko.

Właściwe uzdrowsko z jego urządzeniami jest całe opasane 22-hektarowym wielkim parkiem. Ten ostatni oferuje spacerowiczowi na swoim wielokrotnie przerywanym przez wąwozy terenie, na który składają się bujne piękne drzewa liściaste jak i drzewa iglaste, wiele wdzięcznych promenad, których układ pozwala na wybór płaskich, jak również i bardziej wznoszących się drózek. W romantycznych punktach parku są umieszczone dla gości uzdrowska zaciszne miejsca odpoczynku.

Uzdrowsko położone wysoko w środku rozległego parku ze swoim **czystym, zupełnie wolnym od kurzu i bezdymnym** powietrzem, w połączeniu z **górzystym terenem** nadaje się także dobrze na **kurort terenowy i klimatyczny**.

Poza właściwymi urządzeniami leczniczymi zapraszają do dalszych spacerów - Gaj Wiktora, Dolina Anny i tak zwany Wysoki Las, które również należą do uzdrowska. Spacerów mogą być przez dobrych piechurów wydłużone szosą lub polnymi drogami aż do Jastrzębia Górnego, albo Doliną Zofii, przez Ruptawę, Ruptawski Las aż do austriackiej granicy, lub przez Moszczenicę, Piersnę, również do austriackiej granicy i stąd dalej (dworzec Pietrowice itd.).

Dalsze cele przejażdżek to: Frysztat leżący w odległości 5/4 mil na Śląsku austriackim z parkiem hrabiego Larysza, odległe o 3 mile górskie miasto Cieszyn z panoramą ze Wzgórza Zamkowego na Karpaty i dolinę Olzy, Ostrawa z pięknym

widokiem na Landek, miasta przemysłowe Bielsko-Biała, Kraków i sławna kopalnia Wieliczka, Tatry, których krajobrazy mają całkowicie charakter alpejski i wiele innych.

Mieszkania o umiarkowanych cenach - od 4 marek tygodniowo w górę za pokój są do uzyskania w **pańskich domach szwajcarskich** położonych **romantycznie w środku parku, blisko Domu Zdrojowego i miejsca kuracyjnego, w ogóle nie dotkniętych przez ruch publiczny**, jak też w zaopatrzonych we wszelkie wygody domach zajezdnych przy ulicy Pauli, z których na koniec należy szczególnie wymienić wille: Dwór Karoliny, Dwór Ulryki, Sanssouisi, aptekę, dom Idzikowskiego, pocztę, willę Feliks.

Położona na placu kuracyjnym restauracja zdrojowa, stojące przy ulicy Pauli Hotel Hohenzollern i Hotel Königsdorff, jak również restauracja Willa Brema (ostatnia z żydowską kuchnią) zapewniają doskonałe wyżywienie.

Wysyłkę świeżej solanki, zgęszczonej solanki i solankowego mydła jodowo-bromowego prowadzi Inspekcja Zdrojowa, do której należy kierować zamówienia.

Świeża solanka, zgęszczona solanka i jodowo-bromowe mydło solankowe jest na składzie we wszystkich sklepach z wodami mineralnymi Niemiec.

Połączenia komunikacyjne z Jastrzębiem

Stacjami końcowymi kolei są:

Wodzisław, stacja Kolei Górnośląskiej i Petrowice, stacja Północnej Kolei Cesarza Ferdynanda.

Podróżujący do uzdrowiska, przybywający ze Środkowego i Dolnego Śląska, Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Saksonii lub z Marchii, w ogóle z Północnego Zachodu i Zachodu korzystają najlepiej albo z pociągu odchodzącego z Wrocławia o godz. 6.40 przed południem lub o godz. 12.15 w południe (zobacz rozkład jazdy i bilet na końcu). Oba pociągi mają w Wodzisławiu połączenie pocztowe z uzdrowiskiem, jednak na poprzedzające we właściwym czasie zamówienie w Inspekcji Zdrojowej będą podstawione specjalne pojazdy.

Do podróży z kierunku Wrocławia zaleca się tylko trasę **Chałupki-Wodzisław** (nie Nędza-Rybnik-Wodzisław, która w stosunku do pierwszej ma opóźnienie około 2 godzin).

Osoby i bagaż odprawia się bezpośrednio ze stacji Wrocław, Oława, Brzeg, Opole, Koźle-Kędzierzyn i Racibórz przez Chałupki do Wodzisławia.

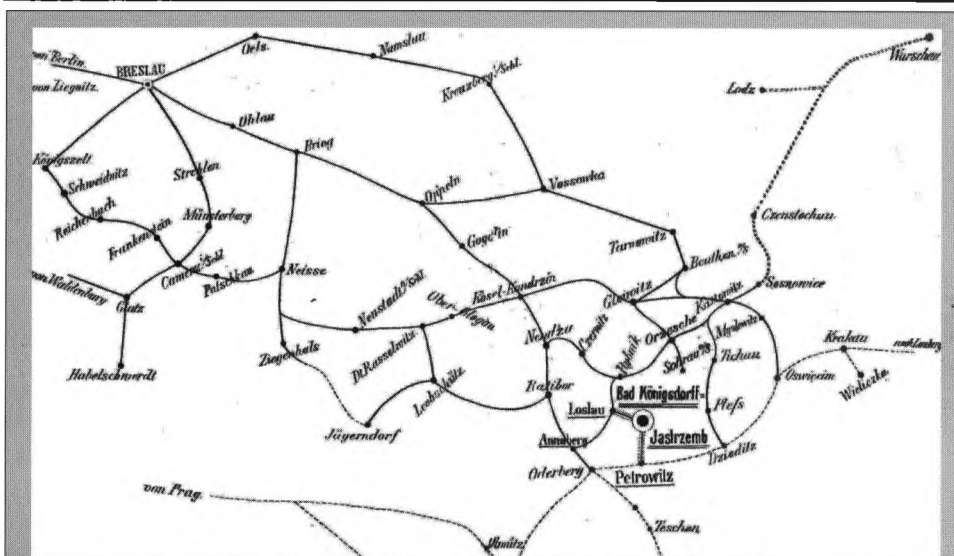
Udający się do uzdrowiska z górnośląskiego okręgu górniczego i hutniczego, z Rosji i z rosyjskiej Polski proszeni są o przyjazd do Wodzisławia przez Katowice-Rybnik, z Gliwic przez Orzesze-Rybnik. Między Katowicami, względnie Gliwicami, jest codziennie trzykrotne połączenie (patrz rozkład jazdy i bilet na końcu).

Przybywający z Austrii z kierunków Peszt, Wiedeń i Praga są proszeni o posłużenie się Północną Koleją Cesarza Ferdynanda przez Bogumin do Pietrowic. Tę ostatnią stację powinni także wybrać przybywający przez Kraków lub z Krakowa (patrz rozkład jazdy i bilet).

Udającym się do uzdrowiska, a przybywającym do Pietrowic, radzi się usilnie zamówienie pojazdu, ponieważ między tą stacją kolejową a uzdrowiskiem nie istnieje żadna komunikacja pocztowa.

Zamówiony dwukonny pojazd z Wodzisławia do uzdrowiska kosztuje 5 marek (czas jazdy: 3/4 godziny).

Zamówiony dwukonny pojazd z Pietrowic do uzdrowiska kosztuje 5 marek (czas



Mapa połączeń komunikacyjnych z Bad Koenigsdorff-Jastrzebm u schyłku XIX w., w cytowanej publikacji.

jazdy: 1 godzina).

Przekład z niemieckiego: Mieczysław Kula (*Rybnik-Boguszowice*)

Źródło: *Sool-Bad Königsdorff-Jastrzebm in Oberschlesien. Post- und Telegraphenstation, Berlin [ok. 1891], s. 8-11.*

Złote lata międzywojenne

Lata międzywojenne były najlepszym okresem w historii jastrzębskiego uzdrowiska. Wraz z zakończeniem walk o polskość Śląska rozpoczął się etap wzmożonego rozwoju naszej miejscowości. Po odzyskaniu przez braci Witczaków majątku wraz z uzdrowiskiem zainicjowano modernizację istniejącej infrastruktury oraz budowę nowych obiektów. Pracowitość oraz zaangażowanie, a także dobre kontakty, dały rewelacyjne wyniki, jakie osiągnięto w latach 1922-1939.

Już dwa lata po przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski, z części obszaru dworskiego Jastrzębia Dolnego, została utworzona gmina wiejska Jastrzębie-Zdrój. Kolejne lata to niesamowity rozwój budownictwa. W 1925 r. powstało Letnisko Oficerskie 23 Dywizji Piechoty im. gen. Kazimierza A. Horoszkiewicza, które w 1938 r. zostało rozbudowane o pomieszczenia sanatoryjne i funkcjonowało jako „Łazienki Parkowe”. W następnych latach wybudowano kolejne obiekty. Powstała nowa siedziba zarządu uzdrowiska, która do tej pory znajdowała się w „starych łaźniach” (same łaźnie zostały przebudowane i zmodernizowane). Pomiędzy „Nowymi Łazienkami” (obecnie siedziba GHM) a zabudowaniami Zakładu Marii (kościół pw. NSPJ) wzniesiono kolejny budynek łaźnienny, a dla uatrakcyjnienia pobytu w kurorcie został wybudowany nowy pawilon muzyczny zwany „muszlą koncertową”. Główna ulica uzdrowiska wzbogaciła się o nawierzchnię asfaltową, natomiast istniejącą sieć

wodociągową i elektryczną zmodernizowano i rozbudowano. Nie lada atrakcją był basen wraz z plażą i kajakami, który wybudowano w 1937 r. Z Katowic przyjeżdżały specjalne pociągi, którymi przybywali spragnionych miłych wrażeń turyści. Basen służył także do rozgrywania zawodów pływackich, a korty tenisowe klubu „Jastrzębianka” były miejscem zmagania miłośników białego sportu, którzy między innymi rozgrywali turnieje o mistrzostwo Jastrzębia-Zdroju.

Właściciele uzdrowiska dołożyli wszelkich starań, aby jastrzębskie zdrojowisko cieszyło się należnym uznaniem. Dzięki ich zabiegom także inne instytucje oraz osoby prywatne zaczęły inwestować w Jastrzębiu. W 1927 r. Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Katowicach wybudowała okazały pensjonat, który w 1935 r. został nabyty przez Stowarzyszenie Urzędników i Funkcjonariuszy Miasta Katowic. Oprócz „Opolanki” Kasa rok później wybudowała kolejny obiekt, który także w 1935 r. został odkupiony przez katowicki magistrat i oddany dzieciom jako pomnik „Piętnastolecia” niepodległości. Popularna „Katowiczanka” służyła śląskim dzieciom, gdzie dzięki zabiegom mogły powrócić do zdrowia. W tym samym roku co „Katowiczanka” powstał najbardziej majestatyczny budynek w Jastrzębiu - sanatorium im. J. Piłsudskiego. Swoją patronat sanatorium zawdzięcza hucznie obchodzonym w tymże roku imieninom marszałka. Do tego grona należy dodać jeszcze domy wypoczynkowe Związku Kas Chorych Województwa Śląskiego i Spółdzielni Maszynistów Kolejowych oraz uzdrowisko Spółki Brackiej i Zakładu Ubezpieczeń z Chorzowa. Ten ostatni swoją siedzibę ulokował w zabudowaniach dawnej fundacji „Betania”. Dużą rolę odgrywał Zakład im. Panny Marii, który w swoich zabudowaniach oferował dla chorych dzieci ponad 400 miejsc, posiadając przy tym także własne łaźnie. Tak bogate zaplecze sanatoryjno-hotelowe pozwoliło rokrocznie zwiększać frekwencję oraz dźwierzć palmę pierwszeństwa wśród uzdrowisk na Górnym Śląsku w latach 1932-1934, pozostawiając w tyle Goczałkowice, Istebną, Ustronń czy Wisłę, która w drugiej połowie lat 30. zepchnęła Jastrzębie na drugie miejsce.

Jak już wspomniano także prywatne osoby wznosiły swoje pensjonaty. Na szczególną uwagę zasługują: Jan Gajda, który wybudował wspaniałą „Willę Europejską”, Józef Hetmański fundator pensjonatu „Boży Dar”, Jan Dyrda - właściciel „willi Franciszka” czy wreszcie dr Stanisław Typrowicz, do którego należała „willa Jastrzębianka”. Do tego należy jeszcze dodać wille: Kałuży, Hoppenów, „Antonina” - Hajderów oraz „Rafał” - Śladka, a także hotel im. gen. Hallera - Kowolów, który do 1922 r. funkcjonował jako „Hotel Koenigsdorff”. Grzechem byłoby nie wspomnieć o hotelu Edwarda Połusznego, gdzie obok standardowych usług organizowano turnieje szermiercze. Wszystkie pensjonaty wabiły dobrą kuchnią, słonecznymi pokojami oraz atrakcjami takimi jak samochodowe wycieczki czy koncerty orkiestry. W ówczesnej prasie można było natrafić na sporą liczbę reklam typu: „pierwszorzędna kuchnia, dobrze pielęgnowane piwa, wyborowe likiery, koniaki i wina, ceny umiarkowane” lub „pokoje słoneczne, czyste, kuchnia warszawska wykwinna, dietetyczna jarska, codzienne koncerty, wieczorem dancing, klub towarzyski, bilard, brydż, czytelnia”. Ostatnią inwestycją przed wybuchem wojny było sanatorium dla pracowników huty „Baldon” i „Pokój”. Budynek, na który miejscowi mówili „Beldona”, został ukończony w grudniu 1938 r. Jednakże uroczystego otwarcia dokonano 11 czerwca 1939 r., a zatem niespełna trzy miesiące przed atakiem hitlerowskich Niemiec.



Dom Zdrojowy i muszla koncertowa w latach 30.; fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Przedwojenne Jastrzębie wiele zawdzięcza ówczesnym właścicielom uzdrowiska - Witczakom. Także dzięki pracowitości i przedsiębiorczości mieszkańców tej małej wiejskiej gminy Jastrzębie zyskało miano „Perły Uzdrowisk Śląskich”. Jednak jest jeszcze jedna osoba, która miała ogromne znaczenie dla rozwoju jastrzębskiej osady. Był nią wojewoda śląski dr Michał Grażyński, prywatnie przyjaciel Mikołaja i Józefa Witczaków, którzy byli jego towarzyszami broni podczas powstań śląskich. Jak w dobrej byli komitywie, niech świadczy fakt, iż wojewoda Grażyński był świadkiem na ślubie Mikołaja Witczaka z Czeszką Jarmilą Róženą Totuшковą w 1933 r. Postać Michała Grażyńskiego, tak jak osoba Wojciecha Korfatego, do dzisiaj budzi kontrowersje. Jednakże zasługi dr. Grażyńskiego dla rozwoju województwa śląskiego jak i naszej miejscowości są niepodważalne. Najlepszym dowodem niech będzie wydarzenie jakie miało miejsce w sierpniu 1936 r. W ciepły, letni dzień wojewoda śląski Michał Grażyński przyjął delegację z Jastrzębia-Zdroju. W podniosłej atmosferze naczelnik gminy Jan Dyrda, w towarzystwie Edwarda Posłusznego, Józefa Hetmańskiego oraz dr. Stanisława Typowicza, wręczył wojewodzie dyplom honorowego obywatela Jastrzębia-Zdroju. W ten sposób doceniono, jak to napisano, „wybitne zasługi położone około rozwoju Jastrzębia-Zdroju”.

Niestety ten wspaniały okres w historii Jastrzębia został przerwany przez wybuch II wojny światowej, który spowodował stagnację, a nawet regres uzdrowiska. Powojenna rzeczywistość także nie napawała optymizmem. Szybka odbudowa połączona z nacjonalizacją uzdrowiska nie przywróciła przedwojennej renomy, tym bardziej, że leczenie balneologiczne musiało ustąpić miejsca przemysłowi wydobywczemu węgla kamiennego. To jednak już zupełnie inna historia.

Dariusz Mazur (*Jastrzębie-Zdrój*)

Sowietyzacja parku

Śmierć Józefa Stalina w marcu 1953 r. społeczeństwo polskie przyjęło z ulgą, jednocześnie jednak władze państwowe zaczęły prześcigać się w pomysłach na upamiętnienie „słońca narodów”. Na tę nadgorliwość nakładała się również zbliżająca się 10. rocznica proklamacji Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, uważanego za akt założycielski Polski Ludowej.

Na Górnym Śląsku najbardziej wymownym przedsięwzięciem było przemianowanie Katowic na Stalinogród. Jednak inicjatywy zmierzające do upamiętnienia Stalina dotarły także na prowincję, m. in. do cichego uzdrowiska, jakim było Jastrzębie-Zdrój. Główną aleję parkową nazwano Aleją Stalina, a miejscowi aktywiści Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przeszli do ofensywy.

Wiosną 1954 r. koło TPPR przy Przedsiębiorstwie Państwowym „Uzdrowisko-Jastrzębie” przesłało do Gromadzkiej Rady Narodowej wniosek o nadanie części Parku Zdrojowego imienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Oczywiście takiemu postulatowi nikt nie śmiał się sprzeciwić, wszak prezesem Zarządu Głównego TPPR był sam premier Józef Cyrankiewicz. Zatem 28 marca przez aklamację GRN przyjęła uchwałę, której punkt 1 głosił: „W celu pogłębienia braterskiej Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i uczczenia święta 1 maja 1954 r. oraz dziesięciolecia wyzwolenia Polski spod jarzma faszystowskiego i kapitalistycznego przez Armię Radziecką przemianować reprezentacyjną część parku Przedsiębiorstwa Państwowego Uzdrowisko w Jastrzębiu-Zdroju na 'Park Przyjaźni Polsko-Radzieckiej'”. W kolejnych punktach GRN zobowiązała wnioskodawcę do należytej opieki nad parkiem, utrzymania w nim czystości oraz odpowiedniego oznakowania tabliczkami z nową nazwą. Wszelkie prace miały być wykonane przed Świętem Pracy.

Czasu było więc bardzo mało. Aktywiści TPPR przystąpili zatem do akcji. W następnym tygodniu, 4 kwietnia, zaaranżowali zebranie w sali Domu Zdrojowego, by omówić zakres dalszych działań. W trakcie spotkania powołano Społeczny Komitet Budowy Parku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w skład którego weszło aż 41 osób, a więc prawie wszyscy spośród uczestników zebrania. W łonie komitetu znaleźli się m.in. inicjator akcji Jan Mrozek (nauczyciel i przewodniczący koła TPPR), Jan Pojda (przewodniczący GRN), Julian Łach (sekretarz Komitetu Gromadzkiego PZPR), Walerian Kozarzewski (dyrektor uzdrowiska), Józef Ośliżko (dyrektor ośrodka FWP), Stanisław Typrowicz (naczelnny lekarz uzdrowiska). Do tego gremium włączono również wiceprzewodniczącego Prezydium WRN w Katowicach Jerzego Ziętka. Na czele komitetu stanął Jan Mrozek, sekretarzem został Józef Hetmański. Utworzono też wydział wykonawczy oraz kilka sekcji: organizacyjno-gospodarczą, techniczną, finansową i propagandową. Jak łatwo się domyśleć spotkanie przebiegało w podniosłej atmosferze. Wszyscy wyrażali poparcie dla tej cennej inicjatywy, a także deklarowali daleko idącą pomoc w realizacji konkretnych działań.

Jedną z przyczyn tego przedsięwzięcia był tragiczny stan Parku Zdrojowego. Drzewostan był zapuszczony, tu i ówdzie walały się śmieci, a po stokach jarów spływały ścieki. Wystarczyło kilka lat od upaństwowienia uzdrowiska, by doprowadzić to miejsce do ruiny. O sytuacji tej wielokrotnie pisała prasa, narzekali też przyjeżdżający tu kuracjusze. Przede wszystkim zaś zgorszeni byli mieszkańcy Zdroju, którzy doskonale pamiętali przedwojenne porządki panujące w Perle

Uzdrowisk Śląskich. Jednak w łonie komitetu były różne opinie co do tego, jak park ma wyglądać. Przykładowo doktor Typrowicz, zatrudniony w uzdrowisku jeszcze pod koniec lat 20., miał własną wizję. W przesłanej do komitetu notatce proponował zwiększenie udziału drzew iglastych, ponieważ liściaste powodują duże zawilgocenie powietrza, co ujemnie wpływa na zdrowie leczonych tu reumatyków. Postulował również budowę mostków w dawnej Dolinie Mikołaja oraz publicznego ustępu, a także odbudowę kortów tenisowych. Estetykę miało poprawić zasadzenie winorośli wzdłuż ścian folwarku oraz żywopłotu w miejscu murowanego parkanu obok boromeuszek. Pomysły te nie miały jednak większego poparcia, bo nie nawiązywały do głównej idei zawartej w nowej nazwie parku.

Ostatecznie plan przebudowy parku zlecono architektowi wojewódzkiemu inż. Romańskiemu. Prace miały przebiegać w dwóch etapach. W pierwszym modernizacji chciano poddać obszar w pobliżu ulicy 1 Maja: porastająca go dzika polana miała zamienić się w ładny skwer, poszerzeniu miał ulec główny deptak noszący nazwę Alei Stalina, planowano również wzniesienie makiety warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki imienia Stalina. W związku z tym komitet stoczył prawdziwą batalię o przesunięcie kiosku „Ruchu”, który stał tuż przy wejściu do parku, a także domagał się rozbiórki murowanego parkanu należącego do sióstr boromeuszek. W drugim etapie przewidywano budowę stadionu.

Część prac wykonywano społecznie, ale już na samym początku okazało się, że zapał mieszkańców szybko opadł. Komitet rozpoczął więc aktywną akcję korespondencyjną z zakładami pracy prosząc o piasek, cement, łopaty, a nawet o ludzi do pracy. Z dokumentów wynika, że niemal wszędzie aktywiści komitetu spotykali się z murem obojętności - co prawda wszędzie otrzymywali słowa poparcia, ale na słowach się kończyło. Podobnie było ze sprzedażą 100 tys. Cegiełek o nominale 2 złotych. Do połowy 1955 r. udało się sprzedać tylko 1/3, choć



Obelisk upamiętniający otwarcie Parku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej; fragment pocztówki z 1985 r. ze zbiorów GHM.

akcję propagandową prowadzono w całym regionie. Trudno się jednak dziwić pracownikom kopalń czy GS-ów i tak już obciążonych różnego rodzaju składkami (m.in. na odbudowę Warszawy).

Za termin zakończenia I etapu uznano Święto Odrodzenia obchodzone 22 lipca 1955 r. Jeszcze w maju tegoż roku przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej Serwotka zwrócił się z apelem do mieszkańców o pomoc w pracach wykończeniowych przy skwerze i głównej alei. O makiecie PKiN nie było już co marzyć. Udało się jednak zrealizować obelisk upamiętniający otwarcie Parku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, którego wykonanie zlecono Spółdzielni Rzeźbiarzy i Kamieniarzy w Brennej. Pomnik stanął w środku skweru i, o czym mało kto wie, stoi tam do dzisiaj.

Na szczęście w 1956 r. przyszła Odwilż. Nastąpił kres stalinizacji, skończyło się, przynajmniej na jakiś czas, poparcie dla silnie propagandowych działań. Komitetowi nie udało się więc zrealizować swoich zamierzeń, co sprawiło że park zachował swój przedwojenny układ przestrzenny. Zresztą nikomu, poza kilkoma aktywistami TPPR, nie zależało na takiej „modernizacji” ulubionego miejsca wypoczynku jastrzębian i kuracjuszy.

Dziś więc niewielu pamięta o próbie sowietyzacji Parku Zdrojowego, lecz o tym, że takowa miała miejsce świadczy wspomniany kamienny obelisk skryty w gąszczu krzewów.

Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach, O/Cieszyn; Społeczny Komitet Budowy Parku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z. 14/300 sygn. 617.

Marcin Boratyn (Jastrzębie-Zdrój, kierownik GHM)

Tańcząca Para

W sercu Parku Zdrojowego stoi osobiwa rzeźba nazywana najczęściej „Tańczącą Parą”. Ponad sześciometrowa figura wyobraża bowiem splecioną w tanecznym uścisku parę - przynajmniej tak interpretują tę pozycję sami jastrzębianie.

Mało kto wie, że miejscem narodzin „Tańczącej Pary” była... kopalnia „Moszczenica”. To właśnie zakład kierowany przez dyrektora Władysława Chlebika sprowadził do siebie grupę krakowskich artystów, którym zlecono wykonanie dzieła sztuki na potrzeby kopalni i jej pracowników. Zbliżał się bowiem termin otwarcia zakładu, a swoją obecność potwierdził sam I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka. Plastycy podpisali więc kontrakty i wzięli się do pracy. W ten sposób powstała płaskorzeźba na fasadzie cechowni oraz malowidła w jej wnętrzu. Z kolei wejście na teren zakładu miała upiększać rzeźba przygotowywana przez Stanisława Słodowego. Artysta miał do dyspozycji oddelegowanych górników oraz niezbędne materiały. W zasadzie więc figura powstawała rękami robotników. W praktyce wyglądało to tak, że stelaż ze zbrojeniówki oblepiono masą betonową wedle wskazówek Słodowego.

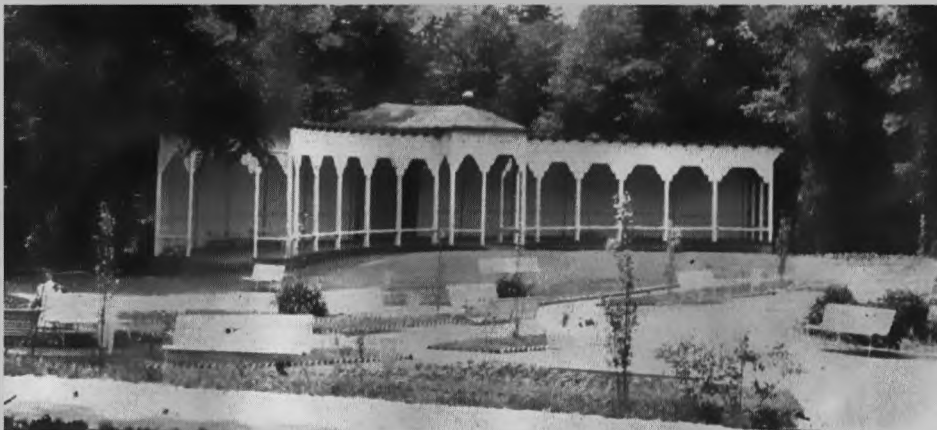
Okazało się jednak, że efekt końcowy zbulwersował załogę i samą dyrekcję. Rzeźbę uznano za zbyt śmiałą i nieprzystającą do powagi zakładu. Pierwszym odruchem była chęć zniszczenia dzieła. Dyrektor Chlebek stanowczo przeciwstawił

się temu argumentując, że nie można zlikwidować czegoś, za co zapłaciło się sporą kwotę pieniędzy. Zaczęto więc szukać innego rozwiązania. I znaleziono! Chlebik skontaktował się z dyrekcją uzdrowiska i zaproponował ustawienie rzeźby „Duet” (bo tak nazwał ją jej twórca) w Parku Zdrojowym jako dar górników nowej kopalni. W zasadzie dyrektor uzdrowiska nie miał zbyt wiele do powiedzenia - ofertę przyjął.

Do operacji przetransportowania figury dobrze się przygotowano. Dyrekcja kopalni pozostawała cały czas w ścisłej łączności z Ministerstwem Górnictwa, które żywo interesowało się przeprowadzką nieszczęsnej rzeźby. Wszyscy chcieli bowiem uniknąć kompromitacji w dniu otwarcia kopalni. Akcji nadano kryptonim „Golem”, co niejako odnosiło się do wyglądu obojga tancerzy. Była wczesna zima, a więc wykonano sanie z ringów (elementy obudowy chodnika kopalnianego), które wieczorem pociągnął spychacz „staliniec”. Do parku sprowadzono dwa dźwigi Star, które nazajutrz postawiły „Duet” na przygotowanym uprzednio fundamencie.



Figura Stanisława Słodowego „Duet” vel „Tańcząca Para”; pocztówka z początku lat 70. ze zbiorów GHM.



Kryty deptak z 1871 r. - dziś w jego miejscu stoi „Tańcząca Para”; fot. z lat 30. ze zbiorów Dariusza Mazura.

„Rzeźba stanowi 'novum' parku - zmusza odbiorcę do dociekań i refleksji” - donosiły ówczesne „Nowiny”. To prawda - również i dziś chyba żaden obiekt na terenie parku nie wzbudza tak odmiennych opinii. Figura ma zarówno zagorzałych zwolenników, jak zaciekłych wrogów. Niewielu jednak pamięta, że jeszcze przed II wojną światową w miejscu „Tańczącej Pary” stała niebudząca żadnych kontrowersji przepiękna, drewniana promenada służąca kuracjom jako miejsce spacerów i odpoczynku. Jej misternie rzeźbione ażury były ulubionym tłem do pamiątkowych fotografii. Może więc warto pomyśleć nad odbudową tej zapomnianej perełki architektonicznej dawnego kurortu?

Marcin Boratyn

Z dziejów budowy Elektrociepłowni Moszczenica

Ambitny plan budowy kilku kopalń węgla kamiennego oraz kilkudziesięciotysięcznego miasta nie mógłby się powieść bez inwestycji w dziedzinie elektrociepłownictwa. Stąd już na początku lat 60. podjęto się realizacji planu budowy dużej elektrociepłowni skojarzonej z zakładem wydobywczym. Bliskie sąsiedztwo EC z kopalnią miało mieć swój wymiar praktyczny: oba zakłady mogły przecież korzystać ze wspólnej infrastruktury (m.in. system zaopatrzenia w wodę, składowanie, transport). Z tego powodu do wyboru były dwie lokalizacje - w pobliżu wznoszonych kopalń „Jastrzębie” i „Moszczenica” - które miały być głównym, obok osiedli mieszkaniowych, odbiorcą energii i ciepła.

Ostatecznie zwyciężyła druga opcja - niezamieszkanym terenem między Moszczenicą a Doliną Anny. Niestety budowniczemu musieli tu zmierzyć się z trudnymi warunkami terenowymi. Obszar inwestycyjny był bowiem silnie podmokły, a częściowo nawet zajęty przez stawy rybne. Pierwsze prace, których podjęło się Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych, polegały przeto na założeniu sączków kamionkowych służących do odprowadzenia wody. W dalszej kolejności konieczne było gęste palowanie terenu.

Generalny plan zakładu wykonał warszawski „Energoprojekt” przy współpracy z gliwickim Biurem Projektów Przemysłu Węglowego. W 1962 r. ustalono, że EC powstanie w dwóch etapach. W pierwszym zrealizowane zostaną: budynek główny kotłowni wodnej o wydajności 60 Gcal/h, zmiękczalnia, obiekty nawęglania oraz odżużlania i odpylania. Dopiero w drugim etapie miała powstać kotłownia parowa o wydajności 190 t/h, maszynownia, obieg chłodzący i nawęglanie kotłów.

W budowę zaangażowanych było kilka przedsiębiorstw. Generalnym wykonawcą było Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Węglowego. Roboty ziemne należały do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych oraz Przedsiębiorstwa Ciężkiego Sprzętu Budowlanego Budownictwa Węglowego, konstrukcyjne - do Przedsiębiorstwa Montażu Urządzeń Górniczych, zaś energetyczne - do Energomontażu Chorzów. Nad całością prac czuwał zespół w osobach: inż. Jan Sutkowski (główny inżynier budowy), inż. Feliks Hetman, inż. Jan Lachendro (część elektryczna), inż. Zygmunt Ucherek (część budowlana), inż. Jordan (wodozmiękczalnia), inż. Jan Talik (automatyka), mgr inż. Marian Kozak (automatyka) oraz inż. Alfons Kłosek (starszy inspektor nadzoru robót mechanicznych i maszynowych).

Już od samego początku inwestycja miała opóźnienia w realizacji. Powstawała równolegle z priorytetowo traktowaną kopalnią „Moszczenica”, która również miała kilkuletni poślizg. Wykonawca potrzebował wykwalifikowanych robotników, a tych w okolicy Jastrzębia brakowało. Zdarzały się również problemy z brakiem odpowiedniego sprzętu oraz z utrudnionym dojazdem do placu budowy (bocznica kolejowa była dopiero w trakcie realizacji). Nie lada problemem był zatem transport wielkogabarytowych elementów przyszłej elektrociepłowni.

Wykraczającą poza obręb EC inwestycją była budowa rurociągów ciepłowniczych do kopalni „Jastrzębie” oraz do nowych osiedli mieszkaniowych (zaopatrywanych dotychczas przez prowizoryczną kotłownię wodną opalaną miałem). Roboty te, pód kierunkiem mgr. inż. Pelca, przeprowadziło Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych z Mikołowa. W trakcie prac nie oszczędzono urokliwej Doliny Mikołaja w Parku Zdrojowym, przez którą poprowadzono magistralę w kierunku kopalni „Jastrzębie”.

W październiku 1964 r. oddano do użytku kotłownię szczytową o wydajności 40 Gcal/h wraz z rurociągami, nawęglaniem i wodozmiękczalnią. Jednocześnie do tego ostatniego obiektu przenieśli się inżynierowie, którzy dotychczas korzystali z prowizorycznych wiat magazynowych wykonanych ze stali i eternitu. Uwagę zwracał najwyższy w ROW ponad stumetrowy komin wykonany metodą ślizgową przez brygadę inż. Kręglickiego z Bytomskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych.

W następnym roku Przedsiębiorstwo Budowy Chłodni Kominowych z Gliwic przystąpiło do montażu chłodni kominowej, a także uruchomiono trzeci z kotłów osiągając założoną wydajność 60 Gcal/h. Jednocześnie rozpoczęto prace



Oddanie do użytku II etapu EC Moszczenica (od prawej: minister Jan Mitreęga, dyrektor Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego Jerzy Kucharczyk, główny inżynier EC Józef Hamróż), 1968 r., fot. ze zbiorów Alfonsa Kłoska.

wchodzące w II etap budowy: wykonano fundamenty budynku głównego kotłowni energetycznej oraz dwa zbiorniki wodne. Kontynuowano również budowę magistrali ciepłowniczej do Szybów Zachodnich oraz do osiedla III, które w przyszłości miała zaopatrywać EC „Zofiówka”.

Od początku 1968 r. trwały przygotowania do pełnego przekazania EC do eksploatacji. W marcu rozpoczęto rozruch, zaś w lipcu po raz pierwszy uruchomiono palniki gazowe w kotle cyklonowym OCG-64. Warto zaznaczyć, że był to model prototypowy opracowany pod kątem wykorzystania węgla odpadowego, mułów i przerostów z zakładu przerobczego oraz gazu z uwzględnieniem norm ekologicznych (bliskie sąsiedztwo uzdrowiska). We wrześniu zsynchronizowano z siecią krajową pierwszy z turbozespołów prądotwórczych.

28 listopada 1968 r. w obecności Ministra Górnictwa i Energetyki Jana Mitręgi oddano do użytku II etap EC. Na stanowisko Głównego Inżyniera Elektrociepłowni powołano mgr. inż. Józefa Hamroza. Zakład liczył 236 robotników oraz 27 pracowników technicznych i administracji.

Uroczyste otwarcie zasadniczej części EC nie było końcem jej budowy. W owych czasach było już swego rodzaju tradycją, że oddawano do użytku niewykończone zakłady, co wynikało z chęci dotrzymania świątecznych terminów przypadających z reguły na Barbórkę, 1 Maja czy 22 Lipca (Święto Odrodzenia). Tak było w przypadku otwierania kopalń „Jastrzębie” i „Moszczenica”, podobna sytuacja miała miejsce w EC „Moszczenica”. Dlatego w następnym roku kontynuowano prace budowlane, ale także naprawiano to, co okazało się wadliwe, np. już kilka miesięcy potem pojawiły się pierwsze problemy z prototypowymi wentylatorami.

Tymczasem nowe Jastrzębie wciąż rosło, a wraz z nim deficyt ciepła, zaszła więc konieczność dalszej rozbudowy elektrociepłowni. Na początku 1979 r. zaczęto prace projektowe nad III etapem, przewidującym wyposażenie EC w dwa kotły wodne WR-25 i modernizację pompowni. Realizacja zadania odbywała się w niełatwym dla Polski okresie. Zawirowania polityczne spowodowały opóźnienia i III etap oddano do użytku dopiero w 1986 r.

Źródła: Kronika KWK „Moszczenica”; „Nowiny” 1964-1968; wspomnienia Alfonsa Kłoska (zam. Jastrzębie-Zdrój)

Marcin Boratyn

Działalność Zakładowych Jednostek ORMO w kopalniach Jastrzębia w latach 80. XX w.

Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej została powołana do życia 21 lutego 1946 r. Jej rodowód sięga jednak ostatnich lat wojny. W warunkach wojennego i powojennego bezprawia ludność organizowała patrole i grupy obronne, by bronić dobytku przed szabrownikami. Duża część tego typu organizacji powstawała już wówczas z inicjatywy Polskiej Partii Robotniczej. PPR, chcąc ten oddolny żywioł przeciągnąć na własną stronę i poddać kontroli, utworzyła ORMO. Wkrótce jednostki tej paramilitarnej organizacji istniały w każdej wsi, dzielnicy miasta i przy większych zakładach pracy.

Jednostki ORMO formalnie podlegały miejscowym komendom MO. Miały

wspierać je w działaniu. Ormowcy mogli, w uzasadnionych przypadkach, użyć środków przymusu bezpośredniego. Choć jak można przeczytać w instrukcji dla członków ORMO z 1973 r.: „Podstawową formą występowania członków ORMO wobec obywateli powinny być przede wszystkim środki społecznego oddziaływania”. „Oddziaływać” miano w celu zachowania porządku publicznego. Utrzymanie spokoju i porządku było bowiem głównym zadaniem organizacji.

W jastrzębskich kopalniach, jako zakładach zatrudniających po kilka tysięcy pracowników, funkcjonowały Zakładowe Jednostki ORMO. Sierpień 1980 r. był dla nich pierwszym poważnym testem. Jeszcze przed wybuchem strajku w KWK „Manifest Lipcowy” grupa górników nawiązała dyskusję na temat sytuacji w kraju. Działo się to na placu autobusowym. Zbiegowisku przyglądali się członkowie ORMO. Ówczesna władza wyczulona była na jakiegokolwiek zgromadzenia, ormowcy byli na miejscu, by kontrolować sytuację. W dyskusji wziął udział inż. Świdorski, zastępca dyrektora kopalni, ale też komendant powiatowy ORMO. To on zaprosił górników na dalszą rozmowę do cechowni. Strajku nie udało się powstrzymać. Gdy już wybuchł, część funkcjonariuszy ORMO przyłączyła się do niego. W cechowni „Manifestu” znajdował się wiklinowy kosz, do którego wyrzucano legitymacje ormowskie i partyjne. W notatce urzędowej z dnia 30.08.1980 r. inspektor A. Baran z KMMO w Jastrzębiu-Zdroju stwierdził, że wśród strajkujących są „niektórzy mało aktywni członkowie ORMO”. Pozostali członkowie Zakładowej Jednostki podjęli swoisty strajk przeciwko... strajkowi. Poinformowano ich, że będą mieli zapłacone za pracę, jeśli przyłączą się do protestu. W odpowiedzi od 1 września nie pobierali znaczków, mieli dniówki „N”.

Strajki wymusiły na władzy zgodę na powołanie niezależnego związku zawodowego. Działalność „Solidarności” została brutalnie zakończona wprowadzeniem stanu wojennego. W obronie związku i aresztowanych kolegów stanęli jastrzębscy górnicy. Władze zdusiły protest siłą, pacyfikując kopalnie.

Zanim doszło do pacyfikacji, ze strajkującymi prowadzono grę psychologiczną. Gra ta polegała na demonstracji siły, pozorowanych atakach na kopalnie. Używano do tego, m.in. oddziałów ORMO. Siły ORMO były wliczane do użycia przy pacyfikacjach i brały w nich udział, jednak główne uderzenie należało do ZOMO. Zomowcy byli lepiej wyposażeni i przeszkoleni do tego typu działań. 15 grudnia 1981 r. spacyfikowano trzy kopalnie. Pierwszą była KWK „Jastrzębie”, po udanej pacyfikacji siły rządowe udały się do „Moszczenicy”, a następnie „Manifestu Lipcowego”. We wszystkich pacyfikacjach brała udział ta sama grupa 415 członków ORMO. Bezpośrednio w każdej akcji użyto 45 członków Oddziału Zwartego ORMO. Kolejne działania z udziałem ormowców przeprowadzono 17 grudnia. 25-osobowy Oddział Zwarty brał udział w demonstracji sił przed Zakładem Karnym w Jastrzębiu-Szerokiej (do władz dotarła wiadomość o planowanej próbie odpicia więzionych tam opozycjonistów). Tego samego dnia doprowadzono do zakończenia strajku w „Boryni”. 5 razy podejżdżano, a następnie wycofywano się spod kopalni. W końcu górnicy nie wytrzymali napięcia i opuścili zakład. W tej grze psychologicznej uczestniczył oddział 45 ormowców.

Ormowcy jednoznacznie postrzegani byli jako słudzy sytemu. 14 grudnia 1981 r., pierwszego dnia strajku w „Maniście”, jeden z nich informował KMMO, że strajkujący planują udać się do Zakładowej Jednostki celem jej likwidacji. Jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego związkowcy spodziewali się ze strony

ORMO jak najgorszych działań.

Organizacja ta zawsze była blisko SB. Chętnie pozyskiwano informacje od jej członków. Zdobywanie informacji o opozycyjnej działalności w zakładzie pracy przychodziło im o tyle łatwiej, że byli na miejscu, znali ludzi, dużo wiedzieli. W kwietniu 1982 r. Komendant Zakładowej Jednostki ORMO w KWK „Manifest Lipcowy” dostarczył informacji inspektorowi KMMO o miejscach spotkań działaczy „S”. Wymienił z nazwiska, kto i gdzie się spotyka. Poinformował, także o planowanym na 16 kwietnia lub 1 maja strajku. Zdarzało się, że podejrzane dla władzy osoby dostawały, z polecenia SB, opiekuna z ZJ ORMO. Po strajkach 1988 r. zaczęto odbudowywać struktury związku. W „Manifestie Lipcowym” zdekonspirowano ormowca próbującego wejść do Zakładowej Komisji Robotniczej, by „od środka” wpływać na jej działalność.

W połowie lat 80-tych praca członka ZJ ORMO polegała głównie na patrolowaniu kopalnianych budynków, placu autobusowego i obiektów około zakładowych. Choć wciąż zachowywano czujność, regularnie obserwowano zachowanie załogi przyjeżdżającej do pracy i z niej wyjeżdżającej. Do ZJ ORMO zgłaszano wszystkie przypadki kradzieży, a kradziono na potęgę. W KWK „XXX-lecia PRL” zdarzało się nawet po kilka włamań do skrzyń narzędziowych dziennie. Ponadto z samochodów zaparkowanych na przykopalnianym parkingu znikały takie części jak akumulatory czy koła zapasowe. Zwykle tylko odnotowywano kradzież, rzadko zdarzało się by schwytano sprawcę. ORMO dbało też o przestrzeganie przepisów ruchu drogowego: przypadki złego parkowania były odnotowywane, a kierowcę zwykle pouczano. Jak wynika z Książki Raportów ZJ przy KWK „XXX-lecia PRL” przed kopalniami kwitł wolny rynek. W Dzień Kobiet handlowano kwiatami, w sezonie letnim owocami, cały rok piwem. ORMO interweniowało, zakazywało działalności, a sprzedawcy wręczano mandat lub przekaz na cele charytatywne. Czasem pozwalano handlować, ustalano jedynie „sprawiedliwą” cenę. Wpis do książki raportów: „Ob. W. B. (...), sprzedawała przed kopalnią czereśnie, bez zezwolenia w cenie po 100 zł/kg. Zezwolono na dalszą sprzedaż w cenie po 60 zł/kg.” Jak widać, ORMO stało również na straży gospodarki centralnie planowanej. Zajmowano się utrzymaniem ładu i porządku, czyli tym, do czego ormowcy dążyli i co najbardziej cenili. Jeśli zauważono kogoś pod wpływem alkoholu, natychmiast był legitymowany. Gdy na terenie kopalni znaleziono ulotki antysystemowe, były zbierane i przekazywane odpowiednim służbom.

Rok 1988 r. przyniósł kolejne strajki. Podczas strajku ORMO traciło swoją siłę oddziaływania. Choć zdarzało się, że ormowcy byli wykorzystywani, na przykład, do wprowadzania na teren zakładu osób dozoru (po dachach), de facto mogli jedynie obserwować strajkujących i czekać na ich decyzję. W 1988 r. obserwowali też jak wali się system, o którego dobro tak dbali. W listopadzie 1989 r. Klub Obywatelski złożył w Sejmie projekt ustawy likwidującej ORMO. Projekt uchwalono, „za” głosowali nawet politycy PZPR.

Członkostwo w ORMO było „dobrze widziane” przez partyjny establishment. Legitymacja organizacji gwarantowała przywileje, jak choćby pierwszeństwo w przydziale na samochód. Stąd część funkcjonariuszy stanowili ludzie działający w ORMO nie z przekonania, lecz dla konkretnych profitów. Działalność ta pomagała w awansie (przykładem może być wspomniany inż. Świdzki). Inną grupę stanowili ludzie faktycznie zaangażowani, wrogo reagujący na wszelkie odstępstwa od

socjalistycznych norm. Członkostwo w ORMO dawało im poczucie władzy i siły.

Z lektury dostępnych świadectw można odnieść wrażenie, że pracownicy kopalń niejako przyzwyczaili się do obecności ORMO. Traktowano ich raczej z politowaniem, choć też nieprzychylnie. Jeden z członków ZJ w KWK „XXX-lecia PRL” w notatce służbowej żalił się na lekceważące traktowanie go przez upominane osoby, inny, że kierowano pod jego adresem, jako członka ORMO, wulgarne epitety.

Źródła:

- *Ankiety operacyjne milicji (1981); sprawozdań działań milicji z odblokowania kopalń (1981); notatki urzędowe KMMO w Jastrzębiu-Zdroju (1982-1986); arch. IPN O/Katowice.*
- *Książki Raportów Zakładowej Jednostki ORMO przy KWK „XXX-lecia PRL” w Jastrzębiu-Zdroju z lat 1983-1985, arch. GHM.*
- *Postępowanie członków ORMO wykonujących zadania społeczne w ochronie porządku publicznego, KGMO, Warszawa 1973.*
- *wspomnienia S. Koska i E. Kudli w: Nasza Solidarność Jastrzębie Rok 1988, Jastrzębie-Zdrój 2008.*

Paweł Warłycho (*Jastrzębie-Zdrój*)

Górnice pasje

Od czerwca 2011 r. Miejski Ośrodek Kultury-Galeria Historii Miasta wspólnie z Miejskim Domem Kultury w Karwinie (Republika Czeska) realizuje projekt dofinansowany ze środków Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska-Rzeczpospolita Polska 2007-2013. Głównym założeniem projektu „Ginąca twórczość plastyczna środowisk górniczych na terenie miasta Jastrzębia-Zdroju i Karwiny” jest zachowanie dla przyszłych pokoleń unikatowego na skalę światową folkloru górniczego naszego miasta, jak i Karwiny, położonej w północno-wschodniej części Republiki Czech na historycznym Śląsku Cieszyńskim. Wspólne pasje naszych górników, ich bogata tradycja i kultura są typowe dla naszych miast, nierozzerwalnie związanych z kopalniami.

Rozkwit kultury materialnej i duchowej jastrzębskich środowisk górniczych przypadał na lata 60. i 70. XX w. i związany był z rozwojem kopalnictwa węgla kamiennego w tym mieście. Organizowano przyzakładowe koła plastyczne, liczne wystawy prac twórców-amatorów, dotowano i wspierano ich działalność. Rozwój Karwiny, związany jest również z odkryciem (w II połowie XVIII w.) bogatych złóż „czarnego złota”, budową kopalń i jego wydobywaniem. W Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej oraz Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej działalność ta kwitła, gdyż cieszyła się dużym zainteresowaniem i przychylnością zarówno władz, jak i przede wszystkim środowiska, w którym powstawała. Po zmianie systemu lokalni artyści tworzyli coraz mniej, gdyż ich działania nie były już wspierane przez władze na tak dużą skalę. Dziś pracownicy kopalń postrzegani są niestety często jako siła fizyczna, bez pasji i potrzeby samorozwoju.

W czasie strajków, górnikom siedzącym w zamkniętych chodnikach kopalnianych czas dłużył się niemiłosiernie. Długie godziny i dni spędzane pod ziemią umilali starsi górnicy, którzy snuli opowieści wierzeniowe i legendy. Wspominano wydarzenia, jednocześnie „dłubiąc” w węglu przy pomocy scyzoryka

czy noża. Jednak pierwotnym przyczynkiem do powstawania rzeźb w węglu i innych dzieł plastycznych było obcowanie z niebezpieczeństwami pracy pod ziemią, które wywoływało u górników potrzebę odreagowania stresów w czasie wolnym. Następowało to poprzez realizację własnych talentów czy pasji artystycznych. Powstawały unikatowe w swojej wymowie obrazy, linoryty, medale, rzeźby w drewnie. Oryginalnością zaskakują rzeźby wykonane w węglu, którym warto przyjrzeć się bliżej.

Twórcy-amatorzy wywodzili się zazwyczaj ze środowisk robotniczych - byli to górnicy pracujący lub emeryci. Poszczególni twórcy byli talentami samorodnymi czyli nieprofesjonalnymi - uczyli się sztuki rzeźbienia w węglu podpatrując jeden drugiego lub w rodzinie - syn uczył się od ojca, bratanek od wujka, a brat od brata. Pasje plastyczne górników spotykały się z aprobatą dyrekcji kopalń, kolegów, znajomych i rodziny, co dodatkowo pobudzało ich do samorozwoju, doskonalenia techniki i warsztatu. Dziś emerytowani górnicy, nieraz ze łzą w oku, wspominają czasy, kiedy organizowane były konkursy dla twórców, prężnie działały przykopalniane ośrodki plastyki amatorskiej, domy kultury czy ruchy amatorskie.

Rzeźbiarze w węglu przez lata wypracowali swój własny indywidualny styl i łatwo zorientować się z czyjego warsztatu pochodzi dana rzeźba. Niektóre z rzeźb noszą cechy typowe dla prymitywizmu i sztuki ludowej:

- upraszczanie prostota formy, rzeźby są grubo ciosane,
- deformacja - zmiana kształtu postaci lub przedmiotów w stosunku do ich pierwowzorów,
- stylizacja i typizacja powtarzanie tych samych schematów i wzorów,
- skłonność do skrajnego realizmu,
- statyczność bardzo rzadko postaci są ukazane w ruchu.

Inne z dzieł zaskakują wiernością i dokładnością odwzorowania treści oraz wysokim poziomem artyzmu i estetyki. Unifikację formy da się zauważyć w przypadku masowo produkowanych na zamówienie wyrobów pamiątkarskich.

Węgiel stanowi niezwykle trudne tworzywo w pracy rzeźbiarskiej ze względu na swą kruchość. Pracując przy wydobywaniu węgla górnicy posiadali doświadczenie i wiedzę o tym surowcu, jego właściwościach i rodzajach. Dzięki temu wiedzieli jaki rodzaj węgla i narzędzia do jego obróbki są najbardziej odpowiednie. Każdy z twórców wypracował własną technikę rzeźbienia i zgromadził komplet narzędzi, z których znaczna część była wykonana przez nich samych z odpadów stali narzędziowej: dłuta, świdry, scyzoryki, noże, pilniki, młotki czasami również brzytwy.

W ramach projektu zorganizowana zostanie czasowa ekspozycja rzeźby w węglu. Jej prezentacja będzie miała miejsce od września do grudnia 2011 r. w Galerii Historii Miasta, a następnie zostanie przeniesiona do Miejskiego Domu Kultury w Karwinie. W Jastrzębiu-Zdroju i Karwinie niewielu już jest rzeźbiarzy w węglu. Jednym z nich jest Jarosław Namniestnik urodzony w 1947 r., mieszkający w Jastrzębiu emerytowany górnik kopalni „Jastrzębie”. Jego dzieła zostaną zaprezentowane na opisywanej wystawie. W zamierzeniu część z tych rzeźb oraz inne pochodzące ze zbiorów własnych GHM trafią na stałą ekspozycję muzealną, która zostanie utworzona w Galerii Historii Miasta w Jastrzębiu-Zdroju. Placówka będzie zabiegać o pozyskiwanie nowych eksponatów, nawiązując kontakt z innymi twórcami i kolekcjonerami. W październiku przewidziana jest prelekcja prof. Ireny Bukowskiej-Floreńskiej - autorki publikacji nt. górniczej twórczości plastycznej.

Organizatorzy przedsięwzięcia mają nadzieję, że działania te przyczynią się do zmiany wizerunku środowisk górniczych i pokazania ich twórczych pasji. Odkrycie na nowo piękna dziedzictwa kulturowego Euroregionu Śląsk Cieszyński, pomoże w jego ochronie i zachowaniu dla przyszłych pokoleń. Wspólna realizacja projektu pogłębi współpracę transgraniczną miast Jastrzębia-Zdroju i Karwiny, a tym samym Polski i Czech.

Anna Lerch (*instruktorka GHM*)



CEL 3/CEL 3
2007.2013



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO
PRZEKRACZAMY GRANICE

Kuchnia po naszymu, czyli jaka? (8)

Dawniej, już kilka miesięcy przed nadejściem mroźnej i długiej zimy, pamiętano o zrobieniu zapasów żywności. Wiosną sadzono warzywa, późnym latem i jesienią zbierano plony, a następnie przygotowywano je do przechowywania. I tak tradycyjnie we wrześniu odbywały się wykopki ziemniaków, w październiku zbierano z pola kapustę, zaś w listopadzie urządzano świnio bicie.

Niegdyś, najbardziej popularnym warzywem, obok ziemniaków, była kapusta spożywana niemal na co dzień przez kilkunastoosobową rodzinę. Zaletą tego warzywa jest fakt, że rośnie ono nawet na niezbyt urodzajnych glebach, toleruje niskie temperatury, nie szkodzi jej zatem jesienne, nocne przymrozki. Aby przedłużyć przydatność spożycia kapusty, poddawano ją procesowi kiszenia, który znany jest do dziś właściwie tylko mieszkańcom Europy Środkowo-Wschodniej (gł. Polakom, Niemcom, Czechom, Ukraińcom oraz mieszkańcom krajów nadbałtyckich). Jak się okazuje, pierwsze pisemne wzmianki o kiszeniu kapusty pojawiają się przed ok. 2 tysiącami lat... w dalekich Chinach. Podczas wznoszenia Wielkiego Muru budowniczowie żywili się kiszoną kapustą, otrzymaną przez zalanie warzywa winnym octem ryżowym. Z Azji na obszar Środkowo-Wschodniej Europy rarytas ten przewieźli za sobą w XIII w. najeźdźcy z dalekiej Mongolii. Jednak ten do dziś znany sposób kiszenia kapusty opracowany został przez Niemców w średniowieczu.

Tradycyjne kiszenie kapusty było kiedyś ważnym, a wręcz rytualnym, wydarzeniem w życiu społeczności wiejskiej. Wspólna praca bardzo zbliżała ludzi, była też okazją do towarzyskiego spotkania. Tradycja kwaszenia kapusty była opisywana również przez Władysława St. Reymonta w „Chłopach”. W pierwszej części („Jesień”), autor opisał cały proces, poczynając od wycinania kapusty w polu, po jej kiszenie w beczkach: „Cała wieś była zajęta wycinaniem i zwożeniem kapusty; pełno jej było po kłepiskach, sieniach i izbach, a jak u niektórych i pod okapami siniały kupy główek. Przed domami, wystawione na deszcz, mokły ogromne beczki (...).”

Kiszono kapusta

Piyrwej kapusta sie kisiło w drzywku z dymbowego drzewa. Coby nie brakło jyy na cało zima i przednówek, nie śmiało sie nakisić mynij niż dwa drzywka po sto litrów każde. Jak sie pokronżano kapusta dobrze udeptało, to wlażło do nich z piyńć cyntów. Kapusta sie kisiło w październiku - najpóźnij do Wszystkich Świyntyach

musiała być w drzywku. Na Wilijo sie wybiyrało piyrsko kyszono z drzywka, coby jom zasmażić z kminkiyem na świonteczno wieczero.

Cołki rok drzywko stoło w zimnej pywnicy. Coby sprawdzić, czy klepki sie nie poluzowały i nie bydzie ciekło, trza naloć do pełna wody. Drzywka robili nojczyńścij dymbowe, bo były rychtig mocne i stykały na cołki lata. Kapusta trza było pościnać, zebrać z pola i zwiżyć na karze abo wózku do stodoły na kopiec. Potym główki sie czyściło - łokrowało łowiyndle liście. Kapusta kronżało sie nojczyńścij w pywnicy. Piyrwej dycki używano szatkownicy ryncznej, potym prziszło czas na napyndzane korbom, a na końcu mechaniczne. Piyrsko warstwa pokronżanej kapusty trza było wciepać na dno drzywka, zasuć solom, nastympnom warstwom kapusty i udeptać. I zaś wciepnąć za tela kapusty, soli, zaś kapusty i deptać dokoła roz kole razu, tak długo asz nie zaczęło pućkać pod nogami. Jak sok sie nazbiyroł to trza go było gorczkiym łodłoć. Tak napelniano cołki drzywko. Na wiyrch przed łostatnimi warstwami szło wciepać kwaśne japka, kiere nojbardziej lubiły potym jeść bajtle. Na pełne drzywko sie dowało płóciennie czysto szmata i prziciskało dymbowym dekle. Na to jeszcze szoł ciynżki kamiyrń, kiery to łobciażył.

Kapusta deptoł gołymi nogami nojczyńścij chłop, czasym baba, abo bajtle, kiere miały z tego fest uciecha. Giry trza było porzondnie umyć. Chłop zakłodoł biote spodnioki, baba poddźwigała kiecka na wiyrch. Wszyscy dziwali sie na nogi i rozkozowali, coby sie do tego deptanio rychig przilożyć, jak kapusta mo się latoś udać. Po miysioncu kapusta już pomału była ukiszono i jak sie szło do piwnicy to sromotnie woniało. Szybcij jadło sie kyszono kapusta z boncloka, kiery stoł w ciepłej izbie. Dło szmaku sie do nij dodawało starto marchewka i japko, a potym sie ubijało abo tłuczkiym abo rynkom. Kapusta z drzywka ubiyrzało sie z wiyrchu, jak była pleśń, to sie jom ściongało i ciepało kurom do zjedzynio. Bajtle nabiyrzały se kwaśnicy do szolki i piły. Czasym trza było do drzywka doloć wody.

Kapusta jodało sie piyrwej dycki codziyrń do łobiadu. Nojczyńścij żur i ziymioki z kapustom, rzadzij ziymioki, kapusta i jajko. Cysaroki jodały požgane ziymioki z kapustom, pomiyszane do kupy. Kyszono kapusta szło zasmażić masłym i mąkom, doprawić czoskiem abo kminkiyem. Inaczyj szmakowała kapusta damfowano z cebulom i omastom, czyli wyndzonom szpyrkom z piyrzem. Ukiszono kapusta z boncloka sie jodało na surowo.

Słowniczek wyrazów gwarowych:

bonclok - gliniany garnek do kiszenia ogórków, kapusty, żuru

cynt - 50 kg; dawna jednostka miary

damfować - gotować, dusić

dekiel - pokrywka

drzywko - beczka do kiszenia kapusty, wykonana z drewna drzew liściastych

dycki - zawsze

dziwać się - patrzeć, obserwować

giry - nogi

kara - taczka

kronżać - szatkować

latoś - w tym roku

pożgane - potłuczone

spodnioki - kalesony

szolka - kubek

zasuć - zasypać

za tela - wystarczająco

Anna Lerch (instruktorka GHM)

Szlak Zabytków Techniki Województwa Śląskiego (3)

W promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Katowic znajduje się 36 obiektów, które stanowią materialną pamiątkę po czasach, kiedy Górny Śląsk nazywany był "regionem węgla i stali". Dziś oczywistą zdaje się potrzeba zachowania tych architektonicznych perełek dla przyszłych pokoleń. Powołany do życia kilka lat temu Szlak Zabytków Techniki jest głównym markowym produktem turystycznym województwa śląskiego. Kluczową rolę podczas zwiedzania odgrywają emocje i doświadczenia. Poprzez bezpośredni kontakt z nadal działającymi maszynami i urządzeniami można nie tylko zapoznać się z industrialnym dziedzictwem regionu, ale odczuć, dotknąć czy zasmakować tego co składa się na jego niepowtarzalny klimat.

Z ciekawą propozycją wyszło **Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach**, gdzie większość eksponatów można dotknąć i sprawdzić ich działanie. Muzeum powstało w 1975 r. dzięki staraniom śląskiego środowiska pożarniczego i władz administracyjnych regionu. Znajdują się tam cenne, jednostkowe egzemplarze reprezentujące poszczególne rodzaje sprzętu pożarniczego m.in. najstarsza w Polsce drewniana sikawka konna z 1717 r. Stałą ekspozycję stanowią samochody pożarnicze, drabiny mechaniczne oraz hydra-



Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach,
Fot. K. Nowak-Gardecka.

uliczne, motopompy, uzbrojenie i umundowanie straży pożarnych polskich i obcych. Warto nadmienić, że w grupie muzealiów historycznych można obejrzeć zbiory odznaczeń związków straży, sztandary z okresu międzywojennego, fotografie i dyplomy kursów pożarniczych, a także wystawę współczesnego malarstwa i plakatu o tematyce pożarniczej.

Jednym z młodszych obiektów na Szlaku Zabytków Techniki jest **Muzeum Chleba, Szkoły i Ciekawostek** mające swoją siedzibę w Radzionkowie. To jedyne w Polsce muzeum ukazujące historię chleba oraz narzędzia i maszyny służące do jego wytworzenia. Pomysł na jego powstanie zrodził się z pasji jednego człowieka - Piotra Mankiewicza, którego słowa stanowią motto placówki: *gośćmi szczególnie ważnymi w Muzeum są i będą dzieci. Bo od szacunku dla kromki, naszej strawy powszedniej już tylko krok do szacunku dla najbliższych, do kraju rodzinnego do otaczającego nas świata.* Zbiory liczą kilka tysięcy eksponatów, są wśród nich urządzenia piekarskie pochodzące z XIX i XX w., wyposażenie wnętrz mieszkalnych i usługowych, pocztówki, fotografie i dokumenty archiwalne. Dużą atrakcją,

zwłaszcza dla dzieci jest możliwość samodzielnego wypieku pieczywa. Całość uzupełnia rekonstrukcja dawnej izby szkolnej, wraz z wystawą przyrządów i pomocy szkolnych.

Warto również wybrać się do **Sztolni Czarnego Pstrąga** w Tarnowskich Górach. Ten liczący 600 m fragment XIX-wiecznej sztolni usytuowany jest pomiędzy dwoma szybami: "Ewą" (20 m głębokości) i "Sylwestrem" (30 m głębokości). Dystans pomiędzy nimi pokonuje się łodziami. Podczas zwiedzania można wysłuchać ciekawych opowieści i legend związanych z tym miejscem, a także oglądać ociosy skał, na których widoczne są pionowe rowki - ślady otworów strzałowych. Swoją nazwę Sztolnia zawdzięcza pływającym w niej pstrągom, które przy słabym oświetleniu wyglądały na czarne. Obecnie to miejsce upodobały sobie nietoperze. Warto nadmienić, że Sztolnia znajduje się na terenie (znanego kuracjuszom) Parku Repeckiego i że została wpisana na listę Pomników Historii.

Na Szlaku Zabytków Techniki znalazło się też kilka miejsc związanych z koleją. Wielu turystów ze zdziwieniem odkrywa, że najstarszą na świecie czynną „wąskotorówkę“ można odnaleźć w... Bytomiu. Tam w latach świetności **Górnośląskich Kolei Wąskotorowych** powstała trasa o długość 230 km. Do dnia dzisiejszego pozostał jedynie niewielki (21 km) fragment łączący Bytom z Tarnowskimi Górami i Miasteczkiem Śląskim. W sezonie można wybrać się w podróż turystycznym składem mijając po drodze: dawną elektrownię "Szombierki", lokomotywnie Bytom-Karb Wąskotorowa, wyrobiska dawnych kamieniołomów dolomitu w Bytomiu-Suchej Górze i Zabytkową Kopalnię Srebra w Tarnowskich Górach.

Miłośnicy industrialnych budowli nie mogą pominąć **Zabytkowej Stacji Kolei Wąskotorowej** w Rudach. Kolej pojawiła się tam w marcu 1899 r. na odcinku Gliwice- Rudy, a następnie Rudy-Paproć. Najwięcej pasażerów (ok. 2 mln rocznie) korzystało z przewozów w latach 50. XX w. Potem w związku z rozwojem infrastruktury drogowej, liczba ta sukcesywnie malała. W 1993 r. zawieszono przewozy pasażerskie. Rok później fragment linii stał się własnością gminy Kuźnia Raciborska, co pozwoliło przekształcić obiekt w kolejowy skansen. Obecnie opiekę nad nim sprawuje Towarzystwo Służby Ochrony Zabytków Kolei. Dzisiaj można docenić subtelny urok kolejki wybierając się w godzinną podróż (w obie strony) po trasie Rudy-Paproć.

Muzeum Historii Kolei w Częstochowie zostało uroczystie otwarte w marcu 2001 r. i znajduje się w budynku dworca Częstochowa Stradom. Wśród wielu eksponatów znaleźć można m.in. tabliczki pochodzące z wagonów i lokomotyw, lampy kolejowe, sprzęt do budowy torów, historyczne szyny, mundury i wyposażenie pracowników, sprzęt teletechniczny, elementy wyposażenia kas biletowych, dokumenty, plany, fotografie dokumentujące historię i współczesność kolei, odznaczenia, a także modele kolejowe. Pod opieką muzeum znajdują się dwa parowozy będące zabytkami techniki. Pierwszy (Tkt-48 151), ustawiony jest na dworcu Częstochowa Główna, drugi (Ol-49 20), w okolicach lokomotywni. Zdecydowana większość eksponatów jest w pełni sprawna, o czym można się przekonać sprawdzając ich działanie.

Będąc w Częstochowie koniecznie trzeba odwiedzić (po wcześniejszej rezerwacji) **Muzeum Produkcji Zapalek** działające w Zakładach Przemysłu Zapalczanego. Rozpoznawalnym produktem firmy są zapalaki "BLACK CAT".

Zakłady, które założone zostały przez Karola von Gehliga i Juliana Hucha w latach 1880-82, są jedynymi w Europie, które ukazują cały cykl produkcji zapalek od drewnianego klocka po gotową paczkę. Główną atrakcją jest pracująca linia technologiczna z lat 30. W muzeum można również zobaczyć projekcję filmu z 1913 r. „Pożar zapalczarni” - najstarszego zabytku polskiej kinematografii, a także kolekcję zapalczanych pudełek oraz rzeźb z jednej zapalniczki.

Katarzyna Nowak-Gardecka (*instruktorka GHM*)

Muzea w Polsce i na świecie

Muzeum Akropolu w Atenach

Nowe Muzeum Akropolu w Atenach zaprojektowane zostało przez Bernarda Tschumiego jako muzeum archeologiczne *site specific*. Miejsce to doskonale zespala nowoczesność z antycznymi kanonami piękna. Zainaugurowane w 2008 r. muzeum, trzypiętrowa struktura o powierzchni ekspozycyjnej 14000 m² (z 25000 m²), zastąpiła wybudowane w 1865 r. muzeum na samym wzgórzu akropolskim, siedzibę, która zdecydowanie nie była w stanie sprostać wymaganiom tak bogatej kolekcji.

Zbiory muzeum to eksponaty pochodzące z Akropolu, dlatego decyzja o lokalizacji nowego muzeum 300 metrów w linii prostej od wzgórza była świadomą decyzją. Tschumi zaprojektował strukturę w taki sposób, aby odzwierciedlała historyczny przebieg kolonizacji tego świętego dla antycznych Greków miejsca. Architekt uwzględnił w swoim projekcie szczątki starożytnego miasta, które kryły się pod terenem wyznaczonym pod budowę. Postanowił on osadzić strukturę na 43 pilastrach rozmieszczonych nieregularnie, tak aby w jak najmniejszym stopniu naruszyć wykopaliska. Przykryte szklanymi taflami podłogi stały się wprowadzeniem do wystawy, pierwszą częścią ekspozycji. W dalszej części eksponaty pogrupowane zostały chronologicznie, poczynając od epoki archaicznej, przez geometryczną i klasyczną, aż po okres hellenistyczny i rzymski. W projekcie zasadniczym elementem stało się wykorzystanie naturalnego oświetlenia, które jest niezastąpione do ekspozycji dominujących w sztuce greckiej trójwymiarowych marmurowych rzeźb. Ostatnie piętro muzeum to szklany prostopadłościan będący kalką Partenonu. Zarówno wymiary (39 metrów szerokości na 84 metry długości) jak i orientacja na północny zachód są dokładnym odtworzeniem bryły i usytuowania greckiej świątyni.

Zbiory muzeum podzielone zostały na pięć kolekcji. Pierwsza z nich, ulokowana na parterze, gromadzi znaleziska z wykopalisk u stóp Akropolu. W drugiej, na pierwszym piętrze zwanej galerią archaiczną, pokazany został między innymi fronton Hekatompedonu, czyli świątyni o długości 100 stóp (570 p.n.e) - pierwszej świątyni na Akropolu, która została zrównana z ziemią podczas wojny perskiej, a potem zastąpiona Partenonem. Oprócz tego przedstawione zostały resztki antycznej świątyni (między innymi fronton ilustrujący Gigantomachię) dedykowanej Atenie Polias (525-260 p.n.e.).

Trzecią przestrzenią ekspozycyjną jest galeria Partenonu ulokowana na samym szczycie muzeum. Oszklona przestrzeń, imitująca rzeczywiste kształty świątyni,

gromadzi w sobie resztki dekoracji rzeźbiarskiej, których autorem był sam Fidiasz: między innymi fryz długości 160 metrów i przedstawiający Wielkie Panatenaia - uroczystości poświęcone patronce Aten odbywające się co cztery lata i trwające 12 dni. Resztki tympanonów i metop to gipsowe kopie oryginałów - tak zwanych „marmurów Elgina”, zdjętych z Partenonu w latach 1801-1812 przez angielskiego szlachcica i dyplomatę - lorda Thomasa Bruca Elgina. Dzisiaj greckie Ministerstwo Kultury toczy walkę o odzyskanie od British Museum tej bezcennej spuścizny. Z galerii Partenonu rozciąga się panorama całego miasta, zupełnie jak ze wzgórza Akropoliskiego.

Czwartą kolekcją jest dekoracja rzeźbiarska monumentalnego wejścia na Akropol - Propylejów oraz dwu świątyń Erechteionu oraz świątyni Atena Nike. Wśród zachowanych szczątków zobaczyć można między innymi fragmenty kasetonowego sufitu Propylejów, rzeźby zdjęte z parapetu świątyni Ateny Nike oraz sławne Kariatydy z Erechteionu.

Ostatnią częścią są znaleziska z okresu od V w. p.n.e do V w. n.e., czyli przedmioty wykonane w okresie hellenistycznym oraz rzymskim.

Przydatne informacje:

Muzeum znajduje się przy ulicy Dionisiou Areopagitou 15 (11742 Ateny) na południowy wschód od Akropolu. Czynne jest od wtorku do niedzieli w godz. 8- 20 (w piątki 8-22).

Ceny biletów: bilet cały: 5 euro, ulgowy - 3 euro (osoby powyżej 65 roku życia), wstęp wolny - osoby do 18 roku życia, studenci, niepełnosprawni z opiekunem, dziennikarze, archeolodzy.

<http://www.theacropolismuseum.gr>

Informacja: info@theacropolismuseum.gr

tel. 0030 210 9000 900

Katarzyna Boratyn (*Wenecja, historyk sztuki*)



Fragment ekspozycji w Muzeum Akropolu, fot. K. Boratyn.

Jastrzębie-Zdrój na starej pocztówce



Gruss aus Bad Jastrzemb (Pozdrowienia z Jastrzębia-Zdroju)

Pocztówka litograficzna z początku XX w. ukazuje kilka obiektów jastrzębskiego kurortu.

W lewym górnym rogu widoczna willa "Anna" stojąca w szeregu najstarszych kamienic w uzdrowisku, poniżej jeden z dwóch bliźniaczych budynków "Betanii" (oba już nie istnieją) oraz pierwszy hotel zdrojowy "Koenigsdorff", na dole Dom Zdrojowy z domkiem lekarzy. W prawym górnym rogu fragment ulicy Pauli (dziś 1 Maja) widziany od strony zachodniej.

Awers: Kolorystyka karty: kolor; krawędzie i narożniki: proste. Miejsce na korespondencję: zapisane w j. niemieckim. **Rwers:** Nadruk strony adresowej: zielony. Pośrodku u góry napis: "Postkarte". Karta adresowana. Znaczek pocztowy. Na znaczku stempel: "JASTRZEMB / 16.9.01 / 3-4 N". Na dole drugi stempel: "GLEIWITZ / 17.9.01. 12.1V". Wymiary: 9,2 x 14,2 cm. Pocztówka ze zbiorów GHM. Nr inw. GHM/F/2.

Miejski Ośrodek Kultury - Galeria Historii Miasta

ul. Witczaka 4

44-330 Jastrzębie-Zdrój

tel./fax: 32 471 17 57, kom. 501 476 574

e-mail: ghm@op.pl

www.mokjastrzebie.pl

Redakcja: Marcin Boratyn